Nr. 343 Kraków, czwartek 16 grudnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Kociokwik!

Kraków pamięta dobrze pierwsze wybory do parlamentu na podstawie powszechnego i równego głosowania w maju 1907 r. Zaledwie półtrzecia roku upłynęło od tego czasu. Pamiętamy owo „tam-tam" narodowe, w które bito wówczas, pamiętamy, jak w imię „interesów narodowych" wzywano do krucyaty przeciw robotnikom i ich kandydatom, jak zmobilizowano wszystkie hyeny wyborcze, aby zapewnić zwycięstwo kandydatom „narodowym", których przedstawiano jako zbawców ojczyzny, jako jedynie godnych przedstawicieli prastarej stolicy Polski, jako duchowych wodzów narodu itd. itd. Pamiętamy, jakie złote góry obiecywano ludności Krakowa, jeżeli wybierze owych „narodowych" mężów; pamiętamy też, co owi kandydaci obiecywali urzędnikom, kolejarzom, rękodzielnikom, kupcom, stróżom katolickim, lokajom chrześcijańskim, mieszczaństwu, inteligencyi, miastu, krajowi, narodowi...

I oto minęło zaledwie półtrzecia roku od czasu, jak zostali wybrani dzięki niesłychanej korupcyi i presyi, — a na całej linii widzimy „katzenjammer", czyli po polsku kociokwik.

Obiecanki okazały się gruszkami na wierzbie, a co do osób mężów wybranych do parlamentu pod opiekuńczemi skrzydłami p. dra Leo — panuje dziś w całem mieście wśród tych, którzy za nimi najgłośniej gardłowali, gruntowne rozczarowanie.

Cztery kompletne zera polityczne reprezentują Kraków w parlamencie. Znaczenia ani wpływu nie posiadają żadnego ani w parlamencie, ani nawet w Kole polskiem. W parlamencie ust nie otwierają, a i w Kole polskiem nie mają nic do gadania. Dzieją się na arenie politycznej różne rzeczy, obchodzące państwo i kraj, naród i Kraków, przemysł i konsumentów, rozgrywają się rozmaite walki polityczne i ekonomiczne, — a o czterech posłach krakowskich ani słychu...

Tak samo zresztą i o posłach z krakowskich gmin podmiejskich Bujaku i Wójciku, którzy również okazali się kompletnemi zerami. Wszyscy w mieście to widzą i mówią o tem prywatnie. Obecnie jednak wytrzymać już nie mogli ci, co podczas wyborów mobilizowali t. zw. „chrześcijańskich robotników" jako gwardyę wyborczą owych czterech pionków — i oto „Głos narodu" występuje z artykułem zatytułowanym „Miasto bez posłów".

Jako organ antysemicki „Głos narodu", uznając zdolności i pracę posła dra Adolfa Grossa, wyłącza go jako żyda. Pozostałym zaś czterem posłom, swoim posłom, których zna dobrze, odmierza sprawiedliwą miarkę.

O p. Edmundzie Zieleniewskim pisze „Głos narodu", że nie ma on czasu na spełnianie obowiązków poselskich, bo zajęty jest pracą zawodową, jako dyrektor fabryki wyrobów żelaznych, do Wiednia jeździ rzadko i nie oryentuje się w toku spraw politycznych.

O p. drze Walentym Staniszewskim powiada „Głos narodu", że „już od dłuższego czasu owładnęła nim dziwna apatya, paraliżująca całą jego działalność publiczną", że go wcale „nie znać w Kole polskiem", że „nie posiada potrzebnej siły rozpędowej, by się zdobyć na czyn", i że „potrzeby Krakowa nie znajdują w nim obrońcy".

Pp. Sikorskiego i Petelenza charakteryzuje „Głos narodu" następująco:

„Pozostają dwaj doktorzy filozofii, posłowie Petelenz i Sikorski. Są to właściciele przysłowiowego łuta szczęścia.

Poseł Tadeusz Sikorski mówi o sobie, że się zna tylko na sprawach techniki wodnej. Przyjaciele twierdzą, że się nawet i na tem nie zna. Nieprzyjaciół profesor Sikorski nie posiada, nikt go bowiem w Kole i w parlamencie nie bierze zbyt na seryo. Pod koniec 1907 roku wyłoniła się nagle pogłoska, że mu ofiarowano stanowisko szefa sekcyi w ministerstwie pracy. Złośliwi utrzymywali, że ta kandydatura była postawiona przez samego dra Sikorskiego, — inni znów twierdzili, że był to żart jednego z konserwatywnych matadorów. Teraz znowu mówią, że ma odegrać „wielką" rolę przy budowach kanałowych. Na sprawach politycznych się nie rozumie, lecz chętnie bierze udział w zakulisowych intrygach, co mu sprawia widocznie przyjemność. Przynajmniej w ten sposób zbliża się do „polityki".

Poseł Petelenz uważa się za wielkość narodową, odkąd Kraków wybrał go posłem przeciwko Daszyńskiemu. Ta duma z postępującą starością zrobiły z bardzo pożytecznego ongi nauczyciela i dyrektora gimnazyalnego postać cokolwiek śmieszną. Dzisiaj jest to „serenissimus" parlamentarny. Rozwiązuje jednem zdaniem najzawilsze sprawy polityczne i żywi podobno pretensye do teki ministra oświaty! Musi być wszędzie, — to znaczy, że nigdzie go niema tam, gdzie być powinien.

Poseł Petelenz także nie ma czasu do zajmowania się sprawami miasta Krakowa, ponieważ w ostatnich czasach zajmuje się gorliwie własnemi. Dowiedziawszy się, że redaktor Konopiński rezygnuje ze stanowiska delegata Rady miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej, poseł Petelenz postanowił się ubiegać o to stanowisko. Szkopuł w tem, że ustawa nie pozwala, by członkiem Rady szkolnej krajowej z wyboru był dyrektor, względnie nauczyciel czynny szkół średnich. A więc dyrektor Petelenz poczynił starania, by go spensyonowano. I to na możliwie najkorzystniejszych warunkach. Stąd jazdy do Lwowa, zabiegi, pokłony itp. Gdzie tutaj czas myśleć o sprawach krakowskich?"

Dochodzi więc „Głos narodu" do następującej konkluzyi:

„Delegacya starej stolicy Polski, która powinna stanowić czoło naszej wiedeńskiej reprezentacyi, znajduje się teraz na szarym końcu Koła... Mniejsza już o to, że tradycyjna powaga Krakowa na tem cierpi, ale najżywotniejsze ekonomiczne potrzeby naszego miasta, nie mają należytej opieki i obrony, tam, gdzie tego najbardziej potrzebują tj. u władz centralnych. Dlatego to obwałowanie Wisły tak się opóźniło, dlatego koryto Rudawy dotychczas nie jest przełożone, choć koniec tego ważnego dzieła zapowiadano już przed trzema laty, dlatego wreszcie nadzieja uzyskania dworca odpowiadającego nowoczesnym wymaganiom jest bardzo mała. Zupełny brak energii połączony z zarozumiałością dochodzącą do dziwactwa, charakteryzuje naszych teraźniejszych posłów.

Nigdy też ci panowie nie ryzykują sprawozdania poselskiego, bo najpierw nie mają nic do powiedzenia, a poza tem są pewni, że wotum zaufania nie dostaną..."

No, takich posłów chcieli, — takich i mają!...

Szkoły wieczorne a robotnicy młodociani.

W niektórych szkołach wieczornych w Krakowie dyrektorzy i nauczyciele wystąpili „ostro" przeciw organizacyi robotników młodocianych. W jednej ksiądz rozdał terminatorom broszurki jezuickie przeciw socyalizmowi; w innej zaś dyrektor grozi terminatorom policyą za to, że się organizują, a pewien nauczyciel ośmiela się nawet bić uczniów po twarzy. Nie wymieniamy jeszcze nazwisk tych panów, sądząc, że to napomnienie im może wystarczy. Związek robotników młodocianych wydał w tej sprawie odezwę, w której porusza jeszcze i drugą sprawę, mianowicie zamierzony przez majstrów zamach na szkoły wieczorne; starają się oni bowiem w magistracie o przesunięcie nauki w szkołach wieczornych z dotychczasowych godzin od 6 do 8 wieczorem, na godziny od 8 do 10 w nocy. Przeciw temu protestuje wspomniana odezwa, która brzmi:

Robotnicy młodociani!

W ostatnich czasach zdarzają się fakta, przeciwko którym musimy głośno — i kto wie, czy nie siłą — zaprotestować.

Nasi nauczyciele w szkołach uzupełniająco wieczornych, których ze względu na ich stanowisko społeczne bardzo szanujemy, poczynają sobie wobec was postępować jak najgorszy kapral wobec nowozaciężnych chłopów w wojsku. Jedynym ich dowodem, że was uczą, zdaje się być masakrowanie szeregu uczniów przez policzkowanie wobec reszty klasy. Nie zdają sobie sprawy, że reszta ze względu na swój własny interes gotowa na miejscu godnie zaprotestować, co w smak nie byłoby waszym wychowawcom szkolnym, — gdyż kij ma dwa końce.

Przecież nowsza pedagogia, o której się tyle w ostatnich czasach pisze, żąda, by między nauczycielem-wychowawcą a uczniem panował przynajmniej stosunek przyjazny, jeśli nie przyjacielski. Tego rodzaju postępowanie zaprzecza tym dobrym chęciom ze strony nauczycieli. Chyba nie chcą panowie nauczyciele inaczej postępywać wobec dzieci mieszczaństwa, a inaczej wobec synów klasy robotniczej. Także dwa systemy nauczania już chyba nie istnieją. A wkońcu wiedzieć powinni panowie nauczyciele, że ci robotnicy młodociani nie przychodzą po dłuższym odpoczynku i sutej kolacyi do szkoły, lecz po 12, 14 a niekiedy i 16-godzinnej pracy na naukę.

Dlatego też panowie, że takie postępowanie do celu nie prowadzi — to sami przyznacie; dlatego też zawróćcie z drogi.

Równocześnie zwracamy uwagę robotnikom młodocianym na konszachty, jakie istnieją między tutejszymi kupcami i majstrami. Chcą oni dzisiejszą naukę wieczorną (od godz. 6 do 8) przesunąć dla „dobra publicznego" na 8—10 w nocy. Jest to policzek wam publicznie wymierzony, co wy puścić płazem nie powinniście. Odpowiedźcie waszym wyzyskiwaczom na takie projekta wzmożoną agitacyą wśród niezorganizowanych terminatorów i handlowców. Niedość im traktowania was jak złośliwych zwierząt, niedość im nadzwyczajnego wyssania sił i zdrowia z nienajedzonych paryasów wśród proletaryatu — wampir kapitalistyczny chce jeszcze więcej krwi, zdrowia i życia młodocianych.

Ci panowie, co nigdy nie znali wartości „pracy", ci, co wiecznie próżnują, bawią się, używają życia, ci, co nie widzą w was ludzi, lecz bydło robocze dla ich zysków, tym zachciewa się jeszcze więcej was wyzyskiwać.

Dlatego też powiedzieć musimy sobie — dość tego. Do organizacyi, w szeregi zorganizowanego proletaryatu — a zwycięstwo i wolność są po naszej stronie. Niech was chwilowe zwycięstwo nie olśni, lecz da dowód, że „siła to potęga" i „przez oświatę do wolności".

Terminatorzy i handlowcy! Dość tego rozdziału między wami! Dość tych walk bratobójczych, istniejących na naszym tutejszym gruncie. Jeśli nie chcecie dopuścić, by takie wsteczne projekta wam narzucono, to miejsce wasze w szeregach naszej organizacyi socyalistycznej.

My teraz czuwać musimy i nie dopuścić, byście się stali trupami chodzącymi.

Precz z demagogiczną robotą!
Precz z wieczorną i nocną szkołą!
Precz ze średniowieczną pedagogią!
Niech żyją szkoła dzienna i zawodowa!
Niech żyje ogólno austryacki związek robotników młodocianych!

Kraków w grudniu 1909.

Sekretaryat krajowy Centralnego Związku Robotników Młodocianych Austryi.

Proces o „serbską zdradę stanu".

Wiedeń, 15 grudnia.

Na początku wczorajszej rozprawy tłómacz dr Kraus nagle zaniemógł i musiano go wynieść z sali. Potem rozwinęła się dłuższa dyskusya między zastępcami obu stron w sprawie zawezwania różnych świadków.

Prezydent wystosował do przysięgłych apel, aby nie kierowali się w swej opinii środkami dowodowymi, przeprowadzanymi poza salą sądową.

Obrońca Kienböck protestował przeciw przesłuchaniu posła Masaryka jako świadka, a to ze względu na ogłoszone przez niego telegramy i jego obecność przy procesie.

Prezydent ogłosił uchwałę trybunału co do świadków, powołanych przez obie strony. Trybunał postanowił dopuścić świadków Zagoracza, Zasinkę i dra Sachsa co do faktu rozmowy ich ze Spalajkoviczem; odrzucił natomiast wniosek co do powołania jako świadków posłów Biankiniego, Laginii i Spincicza. Również odmówił trybunał zawezwania świadków z Serbii. Dopuszczono do przesłuchania jako świadka hr. Pejacevicza w sprawie, że w pewnych gminach w Chorwacyi istniały podejrzane osoby, o których w okólniku hr. Pejacevicza jest wzmianka. Dopuszczono na świadka kupca Jelovacza w Zemuniu, w którego domu i w którego obecności miał Pribicevicz dostać pieniądze; również dopuszczono świadka Polita. Żądani przez posła Supila świadkowie Tomicicz i hr. Szapary zostają dopuszczeni. Co do Kacańskiego i posła Masaryka na razie uchwały nie powzięto.

Obrońca dr Harpner żądał zawezwania nowych świadków, między innymi Miliukowa z Petersburga.

Dr Rhode, który objął obronę Supila, stawia wniosek o zawezwanie szeregu świadków.

Wniosek odrzucono.

Dr Friedjung, na pytanie w jaki sposób otrzymał dokumenty i fotografie, oświadczył, że z początkiem roku 1907 zgłosiła się pewna osoba z gotowością dostarczania protokołów „Słowiańskiego Jugu". Propozycyę tę przyjęły miarodajne czynniki i osoba ta przynosiła oryginalne protokoły tuż po posiedzeniach „Słowiańskiego Jugu". Protokoły te tłumaczono, fotografowano i oddawano osobom, które je znowu umieszczały w archiwum „Jugu". To powtarzało się aż do lutego b. r.

Na zapytanie dra Harpnera o nazwisko osoby, która dawała protokoły, odpowiada dr Friedjung, że mógłby wymienić nazwisko, ale nie wyda jej na szubienicę.

Przystąpiono do przesłuchania jako świadka prezydenta centralnego wydziału „Słowiańskiego Jugu", profesora uniwersytetu Bozo Markovicza, którego nie zaprzysiężono. Markovicz oświadcza, że wogóle „Jug" taki, jak twierdzą oskarżeni, t. j. jako klub spiskowców, nigdy nie istniał.

Po szeregu pytań krzyżowych ze strony obrony i adwokatów oskarżycieli świadek obstaje przy twierdzeniu, że nie należał do żadnego klubu spiskowców i że podanego jako literata Milana Stefanovicza nie zna. Dalej zeznaje, że okazane mu przez prezydenta pisma są mu nieznane. Następnie przedstawił świadek szczegółowo historyę „Słowiańskiego Jugu", który powstał jako stowarzyszenie studentów, a od marca 1906 r. przekształcony został w mieszczańskie kasyno, względnie czytelnię. Stowarzyszenie to nie przyjmowało nigdy żadnych subwencyj od rządu.

Świadek Markovicz zajmował się następnie pojedynczymi aktami broszury pana Friedjunga, które nazywa sfałszowanymi. Centralnego zarządu, ani centralnej administracyi w „Słowiańskim Jugu" niema. Podobne posiedzenia, o jakich mowa w protokołach nigdy się nie odbywały, a przytoczone w owych protokołach uchwały nigdy nie zostały powzięte. Przytoczone w protokołach osoby po części wogóle nie istnieją, po części nie zajmowały stanowisk takich, o jakich protokoł wspomina.

Prezydent zapytuje świadka, czy — gdyby wszystkie dokumenty przedstawione na rozprawie były prawdziwe — on, jako urzędnik rządowy i Serb, mógłby potwierdzić, że wszystkie te rzeczy się wydarzyły?

Świadek Markovicz odpowiada, że gdyby to wszystko było prawdą, to on, świadom ewentualnych następstw, nie byłby tutaj przyjechał. Oświadcza dalej, że wykazy są falsyfikatami. Stwierdza, że w ministerstwie spraw zagranicznych niema dra Stefanovicza i że zna tylko dramaturga Riftę Odavicza. Świadek nie był nigdy w Salonice, w czasie zaś kiedy to według protokołów miał prezydować na posiedzeniu, bawił wówczas w Berlinie. Podaje przy tem szczegółowo, jak potem był w Wiedniu, oraz osoby, z któremi podczas podróży się widział.

Świadka zasypywano krzyżowemi pytaniami.

Dr Benedikt pytał między innemi, czy attaché wojskowy mógł być wprowadzony w błąd w sprawie istnienia komitetu powstańczego.

Świadek Markovicz: Tak.

Dr Kienböck: Czy świadek uważa królobójstwo za uprawnione? (Oburzenie na sali).

Dr Kienböck: Pragnę tylko dowiedzieć się, czy świadek wogóle uważa zbrodnię polityczną za uzasadnioną.

Świadek Markovicz odmówił odpowiedzi na to pytanie.

Na pytanie dra Friedjunga, dlaczego Markovicz jako patryota i polityk opuścił Belgrad w najkrytyczniejszym czasie, odpowiada świadek, że jest on przedewszystkiem profesorem uniwersytetu, a polityka jest dla niego rzeczą uboczną. Wkońcu na podstawie pytań odpowiada świadek, że w czytelni „Słowiańskiego Jugu“ nie było żadnych bomb.

Rozprawę przerwano o godz. 3 po południu i odroczona do dziś godz. 9 rano.

* * *

Interpelacya w skupczynie serbskiej.

Belgrad. W skupczynie na zapytanie staroradykała Uzumovicza odpowiedział minister spraw zagranicznych Milovanovicz, że dokumenty przytoczone w procesie Friedjunga, odnoszące się zarówno do rządu serbskiego, oraz stowarzyszenia „Słowiański Jug“, są fałszywe i że takie dokumenty wogóle nie istnieją.

Minister spraw wewnętrznych Ljuba Jovanovicz oświadczył, że nigdy nie pozostawał w stosunkach z „Jugiem“ i nigdy nie brał udziału w jakichkolwiek konferencyach tego stowarzyszenia. Dr Friedjung nie może więc w ręku żadnego prawdziwego dokumentu, w którymby on był skompromitowany.

Demonstracye w Zagrzebiu.

Budapeszt. Z Zagrzebia donoszą: Z powodu wiadomości, nadeszłych z procesu Friedjunga, odbyły się wielkie demonstracye, urządzone przez studentów. Studenci powybijali szyby w budynku serbskiego banku, serbskiej szkoły i mieszkaniu byłego wicebana Nikolicza, oraz redakcyach „Srbobrana“ i „Pokretu“, wkońcu rozeszli się z okrzykami: „Precz z Serbią i Supilem!“

Rada państwa.

Wiedeń, 15 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Trylowski żalił się na nadużycia przy wyborach gminnych w Galicyi i na znęcanie się żandarmów nad chłopami.

Poseł Łahodyński (Ukr.) postawił wniosek o imienne głosowanie; wniosek nie znalazł poparcia i w zwykłem głosowaniu uchwalono zamknięcie dyskusyi 160 głosami przeciw 47.

Wybrani mowcami generalnymi posłowie Schachinger „przeciw“ i tow. Forstner „za“ zrzekli się głosu, poczem po przemówieniu końcowem posła Trylowskiego nagłość wniosku odrzucono i posiedzenie zamknięto.

Następne dziś o godz. 10 rano.

* * *

Komisye parlamentarne.

Komisya drożyźniana.

Wiedeń. Komisya drożyźniana ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym posła Hribara, zastępcami posłów Staniszewskiego i Demla. Postanowiono na posiedzeniu, które się niebawem odbyć, rozpocząć generalną dyskusyę nad kwestyą drożyźnianą i nad zarządzeniami, które się ma w tej mierze wydać; dalej prosić rząd, żeby komisyi dostarczał materyału o cenach mięsa, bydła i paszy, jakoteż o taryfach towarowych i transporcie środków żywości.

Komisya regulaminowa.

Wiedeń. Komisya regulaminowa postanowiła powiększyć liczbę wiceprezydentów z pięciu na siedmiu.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisya przystąpiła do obrad nad ustawą o kontyngencie wódczanym. Po przemówieniu ministra Bilińskiego ustawę przyjęto; rezolucyę posła Diamanda o zniesienie kontyngentowania alkoholu odrzucono.

Następnie przystąpiono do obrad nad prowizoryum budżetowem.

Poseł Kramarz oświadczył, że Unia słowiańska żąda co do ilości i co do rodzaju równego podziału tek ministeryalnych z wyłączeniem tek prezydenta ministrów i ministra obrony krajowej. Przedewszystkiem domaga się Unia słowiańska utworzenia pozaparlamentarnego rządu, któryby przygotował rzeczowe podstawy dla rządu parlamentarnego.

Dalej omawiał proces Friedjunga, zarzucając, że operuje się tam fałszami, a przewodniczący nie zachowuje się bezstronnie.

Następne posiedzenie dziś po południu.

* * *

Wiedeń, 15 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos poseł Petruszewicz (Ukrainiec) dla uzasadnienia swego wniosku o zniesienie patentu policyjnego z r. 1854. Przemawiał częścią po rusku, częścią po niemiecku, i oświadczył, że żądanie, zawarte w tym wniosku nagłym, jest kwestyą żywotną dla narodu ruskiego.

Po przemowie posła Petruszewicza zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych, którzy zrzekli się głosu. — Nagłość wniosku Petruszewicza odrzucono.

Wiceprezydent tow. Pernerstorfer zawiadomił, że zgłoszono dalsze wnioski nagłe i otwiera obrady nad wnioskiem posła Kotlarza (agr. czeski), domagającym się utworzenia szkoły weterynaryi w Pradze.

Poseł Kotlarz zabrał głos dla uzasadnienia nagłości.

* * *

Unia słowiańska za obstrukcyą.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że **Unia słowiańska uchwaliła prowadzić obstrukcyę.**

* * *

Rozwiązanie parlamentu?

Wiedeń. Z powodu uchwały Unii słowiańskiej za obstrukcyą krążyła dziś w Izbie posłów pogłoska, że **rozwiązanie parlamentu nastąpi już w najbliższych dniach.**

Z ramienia Unii wniosł dziś poseł Rychtera (agr. czeski) **38 wniosków nagłych.**

Przegląd społeczny.

Do robotników i robotnic introligatorskich. Z powodu niedotrzymania ugody cennikowej, zawartej między delegatami majstrów i robotników introligatorskich, należy nie przyjmować pracy u następujących firm krakowskich: Ogrodzińskiego, Procnera, Wójcika i Furdzika — aż do odwołania.

Z literatury i sztuki.

Drugi wieczór orkiestry monachijskiej. Drugi koncert „monachijczyków“, zaaranżowany „à la hâte“, dał ładny obraz ewolucyi muzyki instrumentalnej od Beethovena, przez Berlioza i Wagnera do jednego z pośrednich kierunków współczesnej muzyki niemieckiej Beer-Walbrunna.

Uwertura Nr 3 do „Leonory“ (C-dur, op. 138) to jedno z tych dzieł Beethovena, tchnących prócz siły zapału dla czynu potężnym pierwiastkiem heroizmu dramatycznego. Od nadziei, wiary i przeczuć Leonory o niebezpieczeństwie, grożącem mężowi, aż do heroizmu odwagi dla wyratowania go, cała ta tragedya jak żywa wydobywa się z dźwięków, aż wybucha w pieśni radości, śmiechu, łez szczęścia.

Wstęp do „Meistersingerów“ to popis orkiestry jeszcze z czasów Schnéevoigta, zawsze jednakowo miły, świeży i z jednakową rozkoszą przyjmowany.

Beer Walbrunn, którego mieliśmy sposobność poznać, należy do nielicznych przedstawicieli pomiędzy swymi rodakami, którzy umieli pierwiastki modernizmu Straussowskiego połączyć z prostotą, często wprost naiwną, dlatego może właśnie miłą, bo naturalną. Niema u niego ani nagromadzenia efektów, ani kombinacyj kontrapunktycznych, owszem tematy są nawet nie wyzyskane należycie, mimo to „Don Quixote (opera 3-aktowa) miłe musi wywrzeć wrażenie w zestawieniu z całym tłumem „modernistów“, wśród którego powstał.

Ostatnie wreszcie dzieło „Sinfonie fantastique“ Berlioza, ogromne jedno z najgenialniejszych z muzyki „programowej“, mimo całej swej „bizarrevie“, szczególnie w dwóch ostatnich częściach, w majestatycznym, fantastycznie dzikim marszu — zresztą pod względem instrumentalnym i tematycznym genialnym, oraz w części piątej „sabbacie czarownic“ wirze „Walpurgisnacht“, wyciu, szalonym tańcu prawdziwie dyabelskim, nad którym nadarmo usiłuje zapanować chrześcijaństwo przez potężne „Dies irae“ przy akompaniamencie dzwonów pogrzebowych, aż wreszcie wśród najstraszliwszych wrzasków ginie pokonane, — dzieło to budzi podziw, pociąga, przykuwa do siebie i kto je raz posłyszy, nie zapomni go już nigdy. Nie brak mu i momentów przepięknej sielankowości, lub namiętnością i upojeniem tchnących scen (część trzecia i druga), które sowicie nagradzają wybryki fantazyi geniusza romantyzmu francuskiego.

Nie potrzeba dodawać, że orkiestra wychodziła ze wszystkich trudności z chwałą, zyskując sobie szczerą sympatyę i gorące oklaski publiczności.

Tadeusz Charzewski.

KRONIKA.

Kraków, 15 grudnia.

Zmyślona plotka. „Dziennik cieszyński“ w numerze z 12 b. m. zamieszcza anonimowy list, w którym twierdzi, że poseł Daszyński pożyczyć miał 30.000 K od arcyksiążęcego browaru w Cieszynie na budowę domu robotniczego w Białej.

Cała ta wiadomość od a do z jest nieprawdą, zmyśloną chyba w redakcyi „Dziennika cieszyńskiego“.

Nowiny krakowskie.

Proces Borowskiej. Dziś odbyło się w prezydyum sądu karnego losowanie przysięgłych na nadzwyczajną kadencyę, w której 12 stycznia odbędzie się rozprawa przeciw Borowskiej o zamordowanie Lewickiego. Wylosowani zostali jako przysięgli główni: 1) Armółowicz Jan, urzędnik Banku krajowego, Kraków. 2) Bieńkowski Bolesław, właściciel realności, Skawina Nr. 121. 3) Bizański Władysław, urzędnik Banku krajowego, Kraków. 4) Braciejowski Leon, krawiec, Kraków, Grodzka 7. 5) Brzezina Józef, cukiernia, Kraków, Rynek główny 31. 6) Butterteig Leon, właściciel realności i majster rzeźniczy, Podgórze, Kalwaryjska 21. 7) Hertz Wilhelm, inżynier „Union“, Kraków, Długa 59. 8) Jakubowski Alojzy, geometra, Kraków, Siemiradzkiego 17. 9) Kalczyński Józef, krawiec, Kraków, Szewska 11. 10) Kluger Wolf handel mąki, Podgórze, Rynek główny 3 11) Kupfer Samuel Józef, fryzyer, klinika lalek, Kraków, Wolska 1. 12) Lamensdorf Henryk, budowniczy, Kraków, Zielona 5. 13) Liebling Ferdynand, właściciel realności i budowniczy, Kraków, Starowiślna 30. 14) Link Jan, droguerya, Kraków, Szujskiego 3. 15) Lipoński Włodzimierz, dentysta, Kraków, Floryańska 13. 16) Maraszewski Stanisław, magister farmacyi, Kraków, Floryańska 15. 17) Matuszewski Henryk, dentysta, Kraków, Stolarska 13. 18) Dr Matzke Henryk, lekarz dentysta, Kraków, pl. Dominikański 1. 19) Mazanek Jan, właściciel realności, Kraków, 198/V. 20) Mieroszewski Henryk, właściciel dóbr, Biskupice pow., Wieliczka. 21) Mikuszewski Wilhelm, właściciel realności, Kraków, 101/I 22) Niedźwiedzki Romuald, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Kraków. 23) Dr Olearski Bronisław, adwokat, Kraków. 24) Parafiński Piotr, właściciel realności i rymarz, Kraków 16/V. 25) Potkański Władysław, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń, Kraków. 26) Reich Jakób, właściciel realności, Kraków 49/VII. 27) Ripper Aleksander, drukarnia, Kraków, Zielona 7. 28) Scheinowitz Salomon, dzierżawca dóbr, Dębniki, pow. Podgórze 29) Dr Sędzielowski Józef, lekarz, Kraków, Rynek gł. 44. 30) Stachoń Józef, obszarnik Chronów, pow. Bochnia. 31) Stec Michał, właściciel realności i szewc, Podgórze, Rękawka 16. 32) Świderski Adam, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Kraków. 33) Świerzyński Aleksander, zarządca drukarni „Czasu“, Kraków. 34) Widrich Bernard, przedsięciorca budowlany, Kraków, Pańska 5. 35) Wójcicki Teodor, rzeźnik, Kraków, Szpitalna 4. 36) Dr Zdziechowski Maryan, profesor Uniwersytetu Jagiell., Kraków.

Jako zastępcy: 1) Beer Abraham, właściciel realności i kupiec, Dębniki 137, pow. Podgórze. 2) Brand Michał, właściciel realn., Kraków, Dajwór 20. 3) Jędrzejowski Jan, właściciel realności, Podgórze, Wolska 3 4) Kukla Adolf, właściciel realności, Prądnik Biały, pow. Kraków. 5) Unger Bernard, handel artykułów technicznych, Kraków, Floryańska 55. 6) Waniek Jan, właściciel realn. i blacharz, Półwsie Zwierzynieckie, powiat Kraków. 7) Werber Maurycy, właściciel realności, Kraków, 202/IV. 8) Weiss Franciszek, kowal, Kraków, Długa 36. 9) Worytkiewicz Paweł, rolnik, Krowodrza, pow. Kraków.

Bal robotniczy, urządzony przez Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie, odbędzie się w dniu 15 stycznia. Uprasza się krakowskie organizacye robotnicze, aby w dniu tym nie urządzały innych zabaw.

Zaciętą walkę wyborczą stoczono wczoraj przy wyborze członków do II klasy komisyi dla podatku osobisto dochodowego. Walczyło o mandaty stronnictwo mieszczańskie ze stronnictwem urzędników. Zwyciężyli kandydaci „mieszczańscy“: dr Bobilewicz i Bernard Wachtel, otrzymawszy 523 głosów; kandydaci urzędniczy pp. Biskupski i Hałatkiewicz pozostali w mniejszości, otrzymawszy po 275 głosów.

Wystawa introligatorska w Muzeum techniczno przemysłowem zostaje przedłużona do dnia 19 b. m. włącznie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Mizantrop“ Moliera, którego teatr miejski wystawia w sobotę dnia 18 b. m., uznany jest przez literaturę europejską za najświetniejszą komedyę wielkiego pisarza francuskiego i za jeden z najgłębszych utworów, jakie wydał bogaty wiek XVII. Historya literatury wykazała nadto, iż w utworze tym najsilniej odzwierciedliła się indywidualność Moliera; niektórzy komentatorowie dopatrują się w tem arcydziele ech biograficznych wielkiego pisarza, zwłaszcza ech nieszczęśliwego pożycia domowego. — „Mizantrop“, nie wypełniający ściśle wieczoru teatralnego, poprzedzony będzie jednoaktową krotochwilą Moliera: „Małżeństwo z musu“, jedną z najzabawniejszych, jakie wyszły z pod pióra genialnego komedyopisarza. Obie sztuki przetłomaczył dla sceny krakowskiej p. Tadeusz Żeleński.

Pomnik Władysława Jagiełły ofiarował Krakowowi słynny wirtuoz Ignacy Paderewski celem uczczenia rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Jest to pomnik z bronzu, przedstawiający Jagiełłę na koniu; nadto na podstawie granitowej będą cztery grupy alegoryczne z bronzu. Pomnik jest dziełem artysty rzeźbiarza Wiludskiego, zamieszkałego w Paryżu. Na którym placu pomnik ten stanie, jeszcze nie zdecydowano.

Aresztowani „Amerykanie“, Sam Grün i Dawid Bazis, okazali się handlarzami fałszywych banknotów. Śledztwo wykazało, że za pośrednictwem Adolfa Kemplera, kupca w Krakowie, szukali nabywców na fałszywe banknoty, ofiarując je za 60% wartości. Kempler uciekł.

Aresztowanie włamywaczy. Wczoraj aresztowano Majera Eisena recte Korngolda, który przed kilku dniami dokonał włamania u P. Mangla, zabierając biżuteryę wartości kilkuset koron. Jako wspólników w tej i w innych kradzieżach aresztowano Arona Weinsteina recte Gronnera i Markusa Strumera recte Rubinfelda.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: We czwartek na benefis reżysera p. Stefana Turskiego odbędzie się „wieczór śmiechu“, złożony z dwóch arcy-wesołych komedyek p. t. „Wyprawa ślubna“ i „Protekcya“. Prócz tego wypełnią wieczór deklamacye i śpiewy humorystycznej treści. Przedstawienie będzie rodzajem kabaretu, na którem wykonają tańce pp. Sachsowie (mazurek Chopina).

— **Kursa zawodowe dla introligatorów.** Dyrekcya kraj. Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie zawiadamia niniejszem, iż w dniu 3 stycznia 1910 r. rozpocznie się: kurs ręcznego i maszynowego złocenia. Na kurs zostanie przyjętych tylko 10 kandydatów. Nauka udzielaną będzie od początku stycznia do końca marca 1910 r. od godziny 7¼ do godziny 9 wieczór we wtorki, środy i czwartki. W razie, jeżeli na który z tych dni przypadnie święto, nauka odbywać się będzie od godziny 9 rano do godziny 12 w południe.

Niedzielny kurs sporządzania papierów wyklejkowych rozpocznie się 2 stycznia. Na kurs zostanie przyjętych tylko ośmiu kandydatów. Nauka udzielaną będzie do końca marca w każdą niedzielę od od godziny 9 rano do 12 w południe.

Nauka na obu kursach jest bezpłatna. Po ukończeniu kursu uczestnicy otrzymają świadectwa.

O przyjęcie na te kursa mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy introligatorscy. Podania o przyjęcie na kurs, własnoręcznie przez kandydatów napisane a zaopatrzone w kartę przemysłową (u majstra), listem wyzwolin i świadectwem pracy względnie książką robotniczą (u czeladników) należy wnosić do dnia 24 grudnia b. r. do dyrekcyi Instytutu.

Celem zapewnienia regularnego uczęszczania na kurs tudzież zwrotu nieuszkodzonych narzędzi winien każdy z przyjętych kandydatów złożyć przy rozpoczęciu się kursu kwotę 5 K, którą zwróci się po ukończeniu kursu. W razie nieregularnego uczęszczania, wcześniejszego wystąpienia względnie uszkodzenia narzędzi lub inwentarza kwota ta przepada na rzecz Instytutu.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa 15 b. m.: „Ostrożnie z listami“.

Czwartek 16 b. m.: Przedstawienie operowe szkoły prof. Marso.

Piątek 17 b. m.: „Sędziowie“ i „Szczęście Frania“.

Sobota 18 b. m.: „Mizantrop“, komedya w 5 aktach oraz „Małżeństwo z musu“, komedya w 1 akcie Moliera, przeł. T. Żeleński.

Niedziela 19 b. m. o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“.

Niedziela 19 b. m. o godz. 7½ wieczorem: „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“.

Poniedziałek 20 b. m.: „Gromiwoja“.

Wtorek 21 b. m.: „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“.

Środa 22 b. m.: „Wesele“ (ceny popularne).

Czwartek 23 b. m.: „Dziady“ (pół ceny).

Piątek 24 b. m.: teatr zamknięty.

Sobota 25 b. m.: „Noc listopadowa“.

Niedziela 26 b. m. o godz. 3 po południu: „Betlem polskie“.

Niedziela 26 b. m. o godz. 7½ wieczorem: „Gromiwoja“.

Poniedziałek 27 b. m. „Warszawianka“ i „Sędziowie“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Środa: „Berek Joselowicz“.

Czwartek: Benefis p. Stef. Turskiego.

Piątek: „Dzwony z Corneville“.

Sobota: „Dzwony z Corneville“.

Niedziela o godz. 4 po południu: „Berek Joselowicz“.

Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Dzwony z Corneville“.

Codziennie o godz. 5 po południu: Kinematograf.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek o godz. 7 wieczorem:

p. Stanisław Szpotański: „Stronnictwa i organizacya wielkiej emigracyi“.

W sali Tanich domów przy ul. Bocheńskiej o godzinie 8 wieczorem (za wstępem 10 h) we czwartek: dr E. Kiernik: „O rozwoju życia na ziemi“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Nowiny lwowskie.

„Słowo polskie“ wzięte na kawał. Przed paru miesiącami „Słowo polskie“ wywołało sensacyę listami niejakiego p. Peretti'ego, rzekomo urodzonego Włocha, który nagle zapałał ku naszemu narodowi taką miłością, że nietylko wyuczył się doskonale po polsku, ale postanowił odtąd pisywać swoje uczone rozprawy w naszym języku, co więcej, w niedalekim czasie przenieść lary i penaty — jak zapowiadał — do Warszawy, aby służby swoje poświęcić wyłącznie sprawie polskiej. Ów pan Peretti powoływał się na swe tradycye rodzinne, które od dawna łączyły go nićmi sympatycznemi z Polską, tak, że już chłopięciem niejako się spolszczył duchowo, a następnie dojrzewając, coraz więcej utwierdzał w swej ku nam miłości, a równocześnie przez gruntowne studya naszego języka przyswajał go sobie coraz bardziej, aż doprowadził do tego, że dziś w słowie i w piśmie włada nim doskonale, prawdziwie po literacku. Po ogłoszeniu listów „Słowo polskie“ zaczęło drukować w dodatku literackim rozprawę Peretti'ego, pisaną ładnym językiem, aż ludzie się zdumiewali, że rodowity Włoch potrafił przyswoić sobie tak dobrze język polski.

Okazało się jednak, że „Słowo polskie“ dało się wziąć na gruby kawał. Owym Peretti'm jest Kazimierz Galusiński, o którego oszustwach na wystawie w Zakopanem przed 3 laty nasze pismo podało pierwszą wiadomość. Galusiński wyjechał do Włoch, gdzie za jakąś zbrodnię przesiedział 3 lata w więzieniu w Genui.

W więzieniu zajął się widocznie „poważnymi studyami“, których owoce ogłasza „Słowo polskie“.

Wielkie kradzieże w szpitalu powszechnym. Przypadkiem wpadnięto w tych dniach na trop wielkich kradzieży w szpitalu krajowym, mianowicie przyłapano woźnicę zarządcy szpitala, gdy sprzedawał w mieście kunerol. Przeprowadzona w szpitalu rewizya wydała niespodziewany wynik: wykryto między innymi, że w piwnicach brakują ogromne zapasy wina i że fundusz szpitalny ponosi skutkiem tego straty na kilka tysięcy koron. Wdrożone dochodzenia wykazały, że kradzieże te zostały popełnione przez służbę szpitalną. Wyszło przytem na jaw, że od dłuższego czasu znajdujący się w szpitalu ciężko chorzy nie otrzymywali zapisanych im przez lekarzy win, z czego wynikałoby, że chciano w ten sposób uzupełnić braki. Najprawdopodobniej zarząd szpitala wiedział o tych malwersacyach, ale chcąc uniknąć skandalu, zamierzał umorzyć sprawę w własnym zakresie bez jej rozgłaszania.

Śledztwo prowadzą z ramienia wydziału krajowego członkowie Pilat i Onyszkiewicz

Kradzież pocztowa 14.000 K. Pościg za Mikołajem Cześniewiczem, byłym woźnicą pocztowym, bardzo silnie poszlakowanym o kradzież worka z listami pieniężnymi na dworcu kolejowym, nie wydał dotąd żadnego rezultatu. Wyszło obecnie na jaw, że Cześniewicz, będąc w służbie, powiedział pewnego razu do drugiego woźnicy, że wartoby „taki jeden worek pieniężny ściągnąć, a zajechałby do Ameryki“. Czy jednak Cześniewicz jest istotnie sprawcą kradzieży, nie wiadomo, a tymczasem obaj woźnicy pocztowi Schreier i Łapka pozostają w więzieniu sądu karnego.

Z kraju.

Z Zatora piszą nam: Chociaż mówią, że: „dobrego karczma nie zepsuje, a złego kościół nie naprawi“, to przecież nie od rzeczy będzie podać parę „zasług“ z zatorskiego śmietnika.

Zmarł w Zatorze niedawno znany obywatel, niejaki H., więc pozostała wdowa poszła do proboszcza Krajewskiego, aby zamówić u niego pogrzeb. Nieszczęście jednak chciało, że nie miała na razie pieniędzy na opłacenie tej ostatniej usługi, a pomimo, że się zobowiązała w krótkim czasie żądaną należytość złożyć i pomimo, że uczciwość tejże rodziny nie nasuwała wątpliwości, aby biednego kapłana chciała skrzywdzić, to jednak dobrotliwy pasterz odesłał ją do kościelnego, aby tę sprawę z nim załatwiła.

Dlaczego? Otóż praktyki takie tj. przyjmowanie zobowiązań na kredytowe sumy przez kościelnego, uprawia ks. Krajewski od czasu, kiedy między innemi zaskarżył 3 gospodarzy o kwotę, wynoszącą aż 4 K 20 h wobec czego zarzucono mu, że się pieniaczy; inna rzecz, że śmiałkowi, który zarzut ten podniósł, ks. Krajewski „winy“ nie odpuścił, lecz ile się dało, włóczył go po sądach, aby dać poznać potomności, że wara z księdzem zadzierać. Nauczony doświadczeniem, początkowo pretensye takie kościelnemu cedował, a ten jednę z większych, bo około 200 koron, chociaż dłużnik jest zamożnym mieszczaninem, lecz również na zawołanie nie miał gotówki, na realności jego na podstawie cesyi zaintabulował, bo co pewne, to pewne.

Obecnie uprościł sobie ks. Krajewski manipulacyę w ten sposób, że już nie wystawia cesyi, bo to i pisanina niepotrzebna i stemple trzeba dawać, lecz umowy; gdzie chodzi o usługi chrześcijańskie bodaj za drobnym kredytem, poleca ks. Krajewski stronie zawierać wprost z kościelnym.

Aby swemu przełożonemu nie zazdrościł miejsca w „Naprzodzie“ ks. dobrodziej Palica, więc do opisanego niedawno wieńca jego czynów dołożymy jeszcze jeden kwiatek, świadczący o jego kulturze i zmyśle pedagogicznym. Z początkiem grudnia b. r. zbił w I. klasie 7-letnie dziecko tak silnie trzciną (nie palicą, bo o to się gniewa) po głowie, że dziecku sińce pozostawały; niechże teraz kto powie, że nie umie wpajać zasad wiary! Tylko z jakiem czołem wyciągnie za kilkanaście dni tę samą, przeznaczoną do błogosławienia, katującą rękę kapłańską po „kolendę“ — zobaczymy.

Z przykrością musimy poruszyć i stosunki w sądzie; przeniesiony tu przed 3 miesiącami sędzia B. traktuje strony jak jakich intruzów, zakłócających jego spokój, używa do stron takich wyrażeń, za które w odniesieniu do innych zasądza je, jako za przekroczenie z § 496 u. k. Niedawno bez powodu chwycił za kark i wyrzucił za drzwi starszego człowieka, nakląwszy mu przytem: ty psiakrew!

Czy wracają może dawne stosunki pańszczyźniane? Chyba od sędziego, który obowiązany jest ze stronami jak najgrzeczniej się obchodzić, można wymagać, aby swojem postępowaniem dał chłopom poznać swą wyższą inteligencyę.

Wypadek kolejowy. Z Tarnopola donoszą: Wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy wykoleił się w poniedziałek rano tender maszyny pociągu towarowego u wjazdu zachodniego przed dworcem. Cztery koła wypadły z szyn i przez chwilę toczyły się po progach, dopóki maszynista nie powstrzymał maszyny. Pociągiem tym jechało sporo młodzieży do szkół tutejszych, obeszło się jednak bez wypadku.

O kradzieży pocztowej w Borkach Wielkich donoszą następujące szczegóły: Konduktor Kobów wiózł, jak zwykle, z Grzymałowa pociągiem wieczornym pocztę pieniężną. Ponieważ Borki Wielkie leżą na linii głównej Podwołoczyska—Lwów, musi się przesyłki idące dalej przekartować do najbliższego pociągu, odchodzącego do Tarnopola, w przeciągu pół godziny. Między przesyłkami były 4 worki pieniężne do Tarnopola. Konduktor oddał, jak zwykle, w przechowanie worki do wózka, aby je później do pociągu tarnopolskiego zabrać. Tymczasem przy odbiorze brakowało jednego worka z 2500 K. Dotyczący funkcyonaryusz w Borkach oświadczył, że nie wie, co się stać mogło. Kubów powrócił do Tarnopola i doniósł o tem władzy przełożonej, sam zaś pojechał w poniedziałek rano do Borek na dalsze poszukiwania, ale bez skutku. Znaleziono na torze porzucony próżny worek pieniężny. Albo go podrzucił złodziej, zabrawszy pieniądze, albo też, jak krąży wersya, worek został zgubiony przy wypakowaniu z wagonu, a pieniądze ktoś później wybrał, a worek zostawił.

W całej okolicy, a także w Tarnopolu, poczyniono energiczne zarządzenia w poszukiwaniu za sprawcą. Są silne poszlaki przeciw dwom osobom w Borkach, jednak ze względu na toczące się śledztwo, bliższe szczegóły nie mogą być jeszcze wyjawione.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyrok w sprawie radomskiej. Z szesnastu osób, oskarżonych o należenie do bojówki P. P. S. i dokonanie szeregu zamachów na monopole i urzędy pocztowe w Radomskiem, zostali skazani: Władysław Górny, Antoni Kierkowski, Bolesław Marek i Ludwik Pytlakowski na **śmierć przez powieszenie**; Anna Malinowska, Joanna Smerdzyńska, Paweł Świerczewski i Antoni Szukiewicz — na 4 lata ciężkich robót. Uniewinnieni zostali: Julian Marcinkowski, Józefa Nowakowska, Bolesław Raszowski, Franciszka Rudawska, Józef Kęska, Dydak Polakowski, Konstanty Kasprzak i Ksawery Smerdzyński.

Z zaboru pruskiego.

Cesarz Wilhelm i kryminaliści wspólnie ratują ojczyznę pruską. [illegible] ncya Wilhelma, który będąc na Śląsku [illegible] łowów i słuchania odczytów o mi[illegible] nie zapomniał o zadaniach hakatystycznych zaznaczyła się niezwykle. (Mamy tu na myśli wybory miejskie w Katowicach).

Posunięto się dla dogodzenia cesarzowi do niepraktykowanego nadużycia. Jak twierdzi „Kuryer poznański“, do ściślejszych wyborów nie zawahano się **powołać więźniów**, którzy pod eskortą dozorców szli spełniać obowiązek „patryotyczny“.

Dotąd rząd pruski i sfery doń zbliżone dopuszczały się przy wszelkich wyborach bezwzględnego teroru wobec wszystkich ludzi zależnych — obecnie widzimy zejście na drogę jeszcze nikczemniejszą — bezwstydnego fałszerstwa.

Ze świata.

Rewizye w Petersburgu. Przed 3 dniami w Petersburgu dokonano nader licznych rewizyj i aresztowań. Przedewszystkiem dokonano rewizyi w mieszkaniu b. redaktora miesięcznika „Byłoje“ Jakowlewa Boguczarskiego, który pracował nad historyą społeczności rosyjskiej. Podczas rewizyi zabrano materyały, dotyczące badań historycznych, oraz akta „Tow. budowy domu-muzeum im. hr. Lwa Tołstoja“, którego to towarzystwa Jakowlew-Boguczarskij był sekretarzem. Boguczarskiego osadzono w areszcie policyjnym.

Tegoż dnia w mieszkaniu Boguczarskiego aresztowano przybyłą tam literatkę, p. Kuskowową. Na skutek tego dokonano rewizyi w mieszkaniach: Kuskowowej, S. Prokopowicza i E. Gurewicza. Zabrano artykuły oraz osobistą korespondencyę.

Nocy uprzedniej policya w niezwykłych okolicznościach dokonała rewizyi w jednem z mieszkań na wyspie Wasilewskiej. Do mieszkania, zajętego przez jakiegoś starszego człowieka, który niedawno przyjechał do Petersburga, policya wkroczyła, mając przed sobą duże tarcze. Nieznajomego powalono na podłogę i wtedy aresztowano. Dokonana następnie rewizya wykryła znaczną ilość nielegalnej literatury.

Wreszcie dokonano rewizyi w mieszkaniu prof. uniwersytetu petersburskiego i prezesa „Sampsoniewskiego Towarzystwa oświaty“, W. Szipczińskiego. W mieszkaniu jego odbywało się właśnie zebranie członków wyżej wspomnianego Towarzystwa, w celu naradzenia się nad projektowaną na dzień 21 b. m. zabawą na korzyść tego Towarzystwa.

Policya wszystkich uczestników zebrania aresztowała, jednak po sprawdzeniu osobistości, wszystkich uwolniono.

Jakucki ruch narodowy. Bardzo ciekawe a zupełnie nieznane wiadomości podaje białoruska „Nasza Niwa“ o pierwocinach ruchu narodowego u Jakutów, ludu barbarzyńskiego, zamieszkującego olbrzymi ($3^1/_2$ milionów wiorst kwadr.) kraj północnej Syberyi. Wszystkich Jakutów jest do 250.000 osób. Lud ten odznacza się wielką żywotnością i nietylko nie wymiera, jak inne szczepy tubylcze Syberyi, ale nawet asymiluje osiedleńców rosyjskich, wśród nich zamieszkałych. Jakuci, obdarzeni znacznym sprytem, zagarniają w swe ręce handel. Posiadają oni też i garstkę własnej inteligencyi — nauczycieli, felczerów, pisarzy po biurach i t. d. W r. 1905 inteligencya ta założyła stowarzyszenie „Związek jakucki“ pod hasłem „Jakucki kraj — dla Jakutów“. „Związek jakucki“ wystawił żądanie samorządu krajowego, miejscowego sądu, oddzielnych posłów do Dumy, reformy agrarnej i t. d. Komitet centralny „Związku“ wydał odezwę z temi żądaniami. W tym samym 1905 r. powstało w Jakucku stowarzyszenie oświatowe, które założyło szereg szkół z jakuckim językiem wykładowym i opracowało projekt jakuckiego seminaryum nauczycielskiego. W końcu roku 1906 Jakuci założyli własny klub w Jakucku; wygłoszono tam odczyty w języku jakuckim. W ciągu zimy 1906—1907 r. odbywały się w Jakucku przedstawienia teatralne w języku jakuckim, na które przybywała ludność z najdalszych wiosek okolicznych. Powstał rękopiśmienny organ patryotyczny w języku jakuckim „Sacha Kałubun Sasana“ (Gawędy klubu jakuckiego), który został niebawem zastąpiony przez drukowaną w części po jakucku, w części po rosyjsku gazetę „Jakucki kraj“.

Samo się przez się rozumie, że wszystkie te usiłowania cywilizacyjne spotkały się z jak najnieprzychylniejszem stanowiskiem rządu rosyjskiego. „Związek jakucki“ został zamknięty, stowarzyszenie oświatowe — również, klub — tak samo, przedstawień teatralnych zakazano, a „Jakucki kraj“ zawieszono. Pomimo to, jak pomimo aresztowań wśród inteligencyi jakuckiej ruch jakucki nie zanikł. Inteligencya ta wydaje obecnie pismo „Jakucka myśl“ i stara się o zorganizowanie nowego stowarzyszenia oświatowego. Nadmienić należy, że dążności młodych inteligentów jakuckich odznaczają się radykalizmem społecznym, co budzi nienawiść do nich nie tylko ze strony władz rządowych, ale i bogaczów jakuckich — „tojonów“.

TELEGRAMY

z dnia 15 grudnia.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament przyjął w drugiem czytaniu budżet dodatkowy na rok 1910 i przystąpił do obrad nad interpelacyami centrum i socyalnych demokratów w sprawie przymusowego dowodu pracy w westfalskich kopalniach.

Zaprzeczenie pogłosek o wojnie z Japonią.

Petersburg. Agencya petersburska ogłasza komunikat, zaprzeczający pogłoskom, rozpowszechnionym w prasie i w społeczeństwie o możliwych zawikłaniach między Rosyą a Japonią. Agencya zaprzecza tym pogłoskom kategorycznie. Od czasu zakończenia wojny ostatniej zawarto szereg umów międzynarodowych, które mają na celu usunięcie wszelkich śladów nieprzyjaźni między obu państwami, zaś od czasu konwencyi rybackiej, zawartej w r. 1907, nie było żadnej poważnej różnicy. Także teraz u obu stron istnieje tendencya, aby wszelkie możliwe kwestye załatwiać w drodze pokojowej i umów przyjaznych.

Choroba króla belgijskiego Leopolda.

Bruksela. Operacya przedsięwzięta wczoraj przed południem, powiodła się bardzo dobrze. Stan króla polepszył się tak, że lekarze mają nadzieję utrzymać króla przy życiu. O godz. 11 król odzyskał przytomność i zapytał o wynik operacyi. O godz. 5 po południu mieli się lekarze zebrać na ponowne konsylium.

Biuletyn, wydany wczoraj o godzinie 2 po południu stwierdza, że stan zdrowia króla jest zupełnie zadowalający.

Bruksela. Według pogłosek, księżna Ludwika Koburska bawi w Kolonii, gdzie oczekuje na pozwolenie przybycia do łoża chorego ojca.

Król telegraficznie udzielił córkom Stefanii hr. Lonyay i księżnej Ludwice pozwolenia przybycia do Brukseli. Dzienniki wyrażają radość, że król pojednał się z córkami.

Operacya, jak powszechnie twierdzą, udała się, król nie ma gorączki. Lekarze wyrażają nadzieję uratowania chorego.

Bruksela. Według wydanego wczoraj o godzinie 7 wieczorem biuletynu, stan zdrowia króla jest zadowalający.

Dr Depages, który wykonał operacyę króla, przepędzi noc w zamku Laëken.

Wielki pożar w Ameryce południowej

San Jago de Chile. Szkoda wyrządzona przez pożar we Valdivii przenosi **10 milionów pesetów.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie wspólne Rady nadzorczej z Zarządem Rob. Stow. spożywczego „Naprzód“ w Krakowie** odbędzie się we czwartek 16 b. m. o godz 7 wieczorem w lokalu Sekretaryatu zawodowego (Wiślna 5).

* **Krakowska grupa miejscowa centralnego Związku handlowców** mieści się obecnie w lokalu przy ul. Grodzkiej 71, II. p.

Przyjmowanie wkładek i udzielanie wszelkich informacyj odbywa się w poniedziałki, środy i piątki od godz 8 do $9^1/_2$ wieczór.

* **Wykłady Uniwersytetu ludowego.**

W Dębnikach w Czytelni robotniczej we czwartek 16 b. m. p. K. Zacharkiewicz: „Dziwy elektryczności“.

W Nowej Wsi w Czytelni robotniczej (dom Lipińskiego) we czwartek 16 b. m. p. H. Raabe: „O budowie człowieka“.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.